Nr 2. Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 listopada 1921. Rok II.

POD ZNAKIEM MARJI

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich
uczniów szkół średnich w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Ks. Józef Winkowski
Zakopane, Małopolska, Łukaszówka 12.

III. Zjazd Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich na Jasnej Górze w Częstochowie w dniach 11 i 12 lipca 1921.

Dzień drugi.

Wypełniło się prezbiterjum cudownej kaplicy na długo przed ósmą godziną zwartym tłumem sodalicyjnej młodzieży. Nasi XX. Moderatorzy kończą odprawiać Msze św., część sodalisów odprawia spowiedź, przeważna ilość jednak oddawna klęczy zapatrzona w Obraz Królowej Polski, zamodlona, rzekłbyś wniebowzięta. Czcigodny Przeor Jasnej Góry O. Piotr Markiewicz wychodzi ze Mszą św. dla nas. Skupienie rośnie i żar modlitwy gorącej, jak może nigdy. Generalna Komunja św. przed tym Obrazem wywiera na całe życie niezapomniane wrażenie. Po Mszy św. Celebrans zwraca się do sodalisów z bardzo serdeczną przemową, kreśląc obowiązki sodalisa-ucznia dziś, jako wzorowego obywatela Polski w przyszłości, i wszystkich rozgrzewa i porywa słowami swemi, pełnemi wielkiej prostoty i równocześnie młodzieńczego iście zapału.

Spieszno na obrady, więc śniadanie krótkie, niemal na stojąco. I znów wypełnia się po brzegi sodalicyjna sala. Przewodnictwo obejmuje na tem drugiem zebraniu, Moderator Małopolski, X. Winkowski.

Według porządku dziennego Zjazdu wygłaszają prelegenci swoje referaty i korreferaty. Sod. Lucjan Bernacki, maturzysta, Gniezno, referat główny: „Jak zorganizować sodalicję marjańską, aby odpowiadała wszystkim potrzebom młodego wieku?“, sod. Wincenty Janowicz VIII. pref. Warszawa I. „Życie wewnętrzne sodalisów“, sod. Bolesław Grabiński VIII. konsultor, Grodno, otwiera cykl korreferatów pod ogólnym tytułem: Życie czynne (akcja sodalicji młodzieży przez propagandę) krótką rozprawą p. t. „Zwalczanie pornografji (literatura, teatr, kino, życie koleżeńskie), sod. Adam Będkowski VIII. pref. Lwów II.

„Zwalczanie używania alkoholu i tytoniu", sod. Józef Łapot VIII. pref. Kielce I. „Współpraca ze zrzeszeniami młodzieży pozasodalicyjnemi" (harcerstwo, kółka gimnazjalne, „Imca" etc.) sod. Jan Wróblewski VIII. Suwałki: „Akcja miłosierdzia" (kółka samarytańskie w sodalicji, konferencja św. Wincentego a Paulo), sod. Maciej Załęski VIII. pref. Zakopane: „Fizyczne wychowanie przez sodalicję".

Znaczną większością przyjęty na początku zebrania wniosek wprowadził dyskusję szczegółową nad każdą po kolei rezolucją postawioną przez poszczególnych referentów, nadto przyjęto także ogromną większością wniosek X. Mod. Dra Prumbsa (Poznań I.), aby ograniczyć czas poszczególnych przemówień do 2 minut. Po tych kwestjach formalnych zaczęła się dyskusja długa, ożywiona miejscami wprost niezwykle, oraz uchwalanie rezolucyj. W dyskusji tej zabierał głos cały szereg mowców. Z XX. Moderatorów: XX. Bielski (Radom), Czaputa (Wieliczka), Łagoda (Gniezno), Paszkiewicz (Częstochowa), Dr. Prażnowski (Kraków II.), Dr. Prumbs (Poznań I.), Dr. Thullie (Lwów II.), de Ville (Warszawa II.), Dr. Wąsik (Przemyśl), Winkowski (Zakopane), Wiśniewski (Warszawa). Z delegatów zaś (kilkakrotnie): Szafjański (Warszawa akad.), Janowicz VIII, (Warszawa I.), Kosieradzki VIII (Kielce I.), Maciaszek VI. (Tarnów), Dutkiewicz mat. (Tarnów), Łapot VIII. (Kielce I.), Marszałek VIII. (Kielce I.), Gustowski VIII. (Poznań III.), Leszczyński (Warsz. akad.) Niewiadomski VII (Zakopane), Łaban VIII. (Grodno), Chramiec mat. (Zakopane), Kupczyk VII (Ostrów), Załęski VIII. (Zakopane).

W rezultacie przyjęto przeważnie jednogłośnie, a w kilku tylko wypadkach przeważającą większością głosów, następujące rezolucje przedstawione przez poszczególnych referentów:

I. I. III. Zjazd Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce, odbyty w dniach 11 i 12 lipca 1921 roku na Jasnej Górze w Częstochowie, mając potwierdzenie swego stanowiska w ideologji sodalicyjnej stwierdza, że podstawą życia wewnętrznego w sodalicji jest życie duchowe jej członków. 2. Dlatego też Zjazd ma prawo wymagać od sodalisów położenia bezwzględnego nacisku na życie duchowe własne. 3. Konsulty sodalicyjne w myśl zasady, że życie wewnętrzne jest głównym czynnikiem działalności nazewnątrz dla propagowania idej sodalicyjnych, winny, stosując wszelkie możliwe środki nakazu moralnego, baczyć pilnie na rozwój życia wewnętrznego, a to przez zorganizowanie wymaganego ustawami nadzoru nad wypełnianiem obowiązków sodalicyjnych, praktyk religijnych w szczególności. 4. Wydział Naczelny Związku zechce w duchu tych rezolucyj zająć się intenzywnie przygotowaniem i możliwie rychłem (w nowym roku szk.) wprowadzeniem w życie specjalnych rekolekcyj dla naszych sodalisów-maturzystów. (mowa o rekol. zamkniętych, wspólnych dla całego Związku, a dostępnych w miarę wolnych miejsc i zgłoszeń także dla maturzystów-niesodalisów.)

II. 1. Młodzież sodalicyjna nie tylko nie bierze udziału tam, gdzie może być obrażone poczucie skromności, smaku estetycznego, ale stara się o usunięcie zgorszenia słowem i czynem w sposób kategoryczny. 2. Młodz. sod. we wszystkiem świeci przykładem innym, przedewszystkiem w zwalczaniu pornografji; wpływa na kolegów i otoczenie tak, że w nich wzbudzą poczucie dobra, prawdy i piękna, pomnąc, iż w ten sposób przyczynia się do osiągnięcia triumfu sprawy świętej.

III. Zjazd wzywa sodalicje związkowe do usilnej propagandy w gronie sodalisów idei wstrzemięźliwości od alkoholu i nikotyny, przedewszystkiem drogą uświadomienia, organizacji i dobrego przykładu.

IV. Zjazd zaleca wszystkim sodalicjom związkowym, zwrócenie baczniejszej niż dotąd uwagi na organizacje młodzieży polskiej istniejące i działające w poszczególnych szkołach średnich i wzywa konsulty sodalicyjne do częstego informowania Wydziełu Nacz. o ich duchu i pracy. 2. Zaleca jak najściślejszą łączność między sodalicjami młodzieży jednego miasta. 3. Przypomina sodalicjom zwłaszcza nowopowstałym, piątą rezolucję Zjazdu zeszłorocznego. (p. Ustawy str. 62).

V. Uważając miłosierdzie chrześcijańskie jako nakaz chwili, Zjazd zaleca, aby przy każdej sodalicji, o ile na to pozwala większa ilość członków, zawiązało się kółko poświęcone wyłącznie pracy samarytańskiej. Gdyby takie kółko z tych czy innych powodów nie mogło powstać, cała sodalicja jako taka w ogólnym swym programie szczególny nacisk położy na akcję przez miłosierdzie.

VI. Zjazd uważając za konieczne wykształcenie przez sodalicję w całej pełni zarówno duchowych jak fizycznych sił młodzieży, poleca sodalicjom związkowym zwrócić w najbliższym roku szkolnym baczną uwagę także na fizyczną stronę życia sodalisów.

Po długiem i pracowitem zebraniu, zakończonem wspólną modlitwą udali się wszyscy delegaci w szeregach z pieśnią na ustach do bursy gimnazjalnej na południowy posiłek, pragnąc w ten sposób i przed mieszkańcami miasta Częstochowy, którzy wiele istotnie przyczynili się hojnymi darami do ugoszczenia uczestników Zjazdu, zamanifestować swoje przekonania i poważną liczbę.

Dłuższą cokolwiek przerwę mieli delegaci nasi po obiedzie, zato XX. Moderatorzy i Goście bez jakiegokolwiek spoczynku i wytchnienia prosto z gościnnego refektarza OO. Paulinów pospieszyli znów do sali obrad na swoją konferencję. I tutaj brak czasu dał się wszystkim ogromnie we znaki. Tyle spraw było do omówienia, tyle potrzeb naszej drogiej sodalicyjnej młodzieży wołało o załatwienie lub przynajmniej przygotowanie, a tymczasem spieszyć się trzeba było bardzo, bo księża pragnęli razem z młodzieżą zwiedzić zabytki Jasnej Góry, poczem sami delegaci nasi jeszcze jedno postanowili zwołać ogólne zebranie dla omówienia kwestji niezmiernie ważnej, kwestji szkoły katolickiej. Toteż konferencja XX. Moderatorów ograniczyła się jedynie do wypowiedzenia opinji swej o sprawie miesięcznika, w której postanowiono do rady i pomocy X. Redaktorowi wybrać komisję redakcyjną, w skład której weszli XX. Baranowski (Poznań), Dr. Prażnowski (Kra-

ków), Rogiński (Suwałki), Dr Thullie (Lwów), Dr. Wąsik (Przemyśl), Wiśniewski (Warszawa), wyrażając równocześnie votum zaufania redakcji, następnie w sprawie koniecznego stworzenia związku sodalicyj uczenic szkół średnich w Polsce, do komisji organizującej wybrano XX. Paszkiewicza (Częstochowa) jako kierownika, nadto XX. Chmielnikowskiego (Rzeszów), Kalinowskiego (Kalisz), Dr. Młodochowskiego (Brzesko), Nowackiego (Poznań), Wiśniewskiego (Warszawa). Wreszcie omówiono kwestję statutu, wizytacyj sodalicyj związkowych przez Moderatorów Wydz. Nacz., sekretarjatu generalnego Związku oraz instruktorów sodalicyjnych. Zabrakło niestety czasu na przedyskutowanie zgłoszonych tematów: sodalicje akademickie, internaty, koedukcja, odczyty dla młodzieży niesodalicyjnej, lektura Pisma św. w sodalicjach, kwestja powołań do stanu kapłańskiego. Najbliższy IV Zjazd uchwalono zwołać do Poznania.

O godz. 5-tej pod wodzą niezmordowanego, mimo dopieroco przebytej ciężkiej choroby O. Marjana Paszkiewicza, wyruszyliśmy w długą wędrówkę po bazylice, cudownej kaplicy i klasztorze jasnogórskim, by dokładnie zwiedzić te pełne drogich wspomnień dla każdego serca polskiego miejsca. Gorąco też dziękowaliśmy naszemu Czcigodnemu Przewodnikowi za wszystko, co nam pokazał.

(Dokończenie nastąpi.)

LUCJAN BERNACKI
S. M. maturzysta gimn. w Gnieźnie.

Jak zorganizować sodalicję marjańską, aby odpowiadała wszystkim potrzebom młodego wieku?

Referat główny z III. Zjazdu.

(Ciąg dalszy).

Następnie trzebaby się zastanowić nad programem sodalicji:

Program sodalicji powinien obejmować życie wewnętrzne i życie czynne sodalisów. — Człowiek według Pisma św., to świątynia Ducha Św. Im ta świątynia ma być trwalszą i wspanialszą, tem głębszy musi być jej fundament, którym jest, jak dowodzi w 17. wieku jezuita Jan Dirckinck, wiara czynna i pokora: wiara jako początek doskonałości, pokora jako fundament wszelkich cnót. Przy organizowaniu więc sodalicji trzeba wielki nacisk kłaść na te fundamenty życia duchowego,

wiarę i pokorę, a im więcej życie sodalisa będzie oparte na nich, tem większą będzie ekspanzja sodalicji w życiu czynnem. Za wzór pokory i wiary niech służy N. M. P. a główną lekturą sodalisa niech już będzie nie tylko dzieło Tomasza a Kempis „O naśladowaniu Chrystusa Pana", lecz także dzieło ks. Aleksandra D' Heronville'a: „O naśladowaniu N. M. P." (Dzieło to przetłomaczył na jez. polski były Jenerał jezuitów Tad. Brzozowski). Na fundamentach wiary i pokory wzniosą się niebawem i mury budowy, t. z. inne cnoty, które wkońcu pokrywa miłość, jako treść całego życia. — „Unius vita omnium disciplina! Jednej Marji życie wzorem dla wszystkich!" mówi św. Ambroży. W życiu więc wewnętrznem niech nas poucza i pociąga swym przykładem N. M. P. Nabożeństwo to do Niej polegać powinno nie tylko na odmawianiu pewnych modlitw lub uczęszczaniu na odnośne nabożeństwa kościelne, lecz przedewszystkiem na naśladowaniu Jej cnót w życiu naszem. Przy tem nabożeństwie nie powinniśmy jednakże zapominać, że N. M. P. nie jest naszym ostatnim celem, lecz naśladowanie Jej cnót ma nam ułatwiać poznawanie doskonałości Boga i dążenie do nich. — „Wiara, to pokora rozumu, pokora zaś, to prawda" mówi św. Teresa. Przez wiarę i pokorę więc zdążamy i dochodzimy do ideału Prawdy, którym jest Bóg ostateczny cel naszego jestestwa.

Celem życia wewnętrznego sodalicji jest uświęcenie swych członków. Do tego więc celu powinna zmierzać jej organizacja. Jaką ona powinna być, o tem poucza nas nasz przewodnik. Owocność zaś jej będzie zależała od sposobu dobierania członków czynnych i chętnych w służbie Marji, we wielkiej mierze zaś także od sprężystości zarządu.

Na drodze uświęcenia naszego wewnętrznego piętrzą się mianowicie w dzisiejszych czasach wielkie przeszkody. Niezliczone mnóstwo pism i dzieł pornograficznych, które świat niejako gwałtem chce nam wcisnąć w ręce, kina i teatry ze swemi często niemoralnemi przedstawieniami, nałogi używania alkoholu i palenia tytoniu, tak szkodliwe dla młodego organizmu czynią uświęcenie wewnętrzne prawie że niemożliwem, albo conajmniej bardzo trudnem. Dla dobra rozwoju ducha sodalicyjnego jak i zewnętrznego jej rozkwitu powinna sod. zająć zdecydowane stanowisko wobec tych czynników rozkładających i przeciwdziałać tym pokusom zewnętrznym, które tamują, a nieraz uniemożliwiają zupełnie dobry rozwój charakteru młodzieży. Korzyści bowiem z nich niema żadnej, natomiast ulegający im ponoszą szkodę na duszy i ciele. Niemoralność niszczy nietylko cały organizm człowieka, lecz zabija w nim wszelkie wyższe dążenia do ideału, upadla go i czyni zeń wreszcie istotę podobną raczej do zwierzęcia, niż do istoty stworzonej na podobieństwo Boga. Używanie zaś tytoniu i alkoholu

przynosi według zdania dzisiejszej medycyny nieobliczalne szkody młodemu organizmowi. Nie będę dalej wchodził w skutki pornografji i tych nałogów, zostawiając to następnym korreferentom. Jak pięknie wyraża się Pismo św. o tych, co nie hołdują tym namiętnościom: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“ czytamy w 5. rozdz. św. Mateusza, „O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością. Nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajomą jest i u ludzi“, napisano w 4. rozdz. Ksiąg Mądrości. Zaiste jaki blask bije z duszy niewinnej, jak dodatnio, uszczęśliwiająco działa dusza czysta na swe otoczenie. Wejrzyjmy na przykład św. Kazimierza królewicza i Patrona naszego św. Stanisława Kostki, tego seraficznego młodzieńca, który obok iście anielskiej czystości odznaczał się przedziwnem nabożeństwem do Matki N., o którą zapytany, czy Ją kocha, zmienionym od głębokiego wzruszenia głosem odpowiedział: „To przecież moja Matka!“ — Organizacja sodalicji powinna więc zmierzać do tego, aby członkom swym wskazywać drogę do Ideału najwyższego, wskazując na przykład N. M. P. i Świętych, szczególnie Patronów młodzieży i oprócz tego uświadamiać ich w kierunkach wyżej wymienionych, ażeby przez uzasadnienie rozumowe swego stanowiska wobec nich pobudzić sodalisów do tem chętniejszego spełniania obowiązków, jakie im ona nakłada. Na miejsce zaś tych pozornych przyjemności powinna organizacja przewidzieć wspólne wycieczki i wieczorki, któreby podtrzymywały serdeczne, miłe i proste życie towarzyskie. Wycieczki te wzgl. wieczorki miałyby jeszcze tę jedną korzyść za sobą, że wyrobiłyby wśród sodalisów poczucie jedności i solidarności, która jest podstawą każdej organizacji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie

Wydziału Naczelnego Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce — za rok szkolny 1920/21. istnienia Związku rok drugi.

(Dokończenie.)

III.

Przejdźmy do statystyki tegorocznej sodalicyj związkowych na podstawie nadesłanych Wydziałowi Naczelnemu kwestjonarjuszy. Zeszłoroczne sprawozdanie wykazało: sodalicyj 25 z 1625 członkami.

Rok ubiegły przynosi nam powstanie nowych 14 sodalicyj, ubytek 2 czyli razem w Związku obecnie sodalicyj 37 z 1865 członkami (przyrost 240). Nowe sodalicje, przystępujące zaraz po zawiązaniu się do Związku powstają: w Chojnicach, (pierwsza sodalicja na polskiem Pomorzu), Inowrocławiu, Kielcach (III. przy gimnazjum państw. im. Mikołaja Reya), Krakowie II przy II szkole realnej, III. przy pryw. gimnazjum Jaworskiego, Krośnie przy państw. szkole realnej, Lwowie II. przy X. gimnazjum państw. Ostrowie, Poznaniu I. przy gimnazjum im. Marcinkowskiego, II przy gimnazjum matematyczno-przyrodniczem, III przy gimnazjum św. Marji Magdaleny, Rzeszowie przy II. gimnazjum państw., Suwałkach, istniejąca od roku 1919 w tym roku zgłoszona do Związku, Warszawie II, przy gimnazjum państwowem im. Adama Mickiewicza. Natomiast I. i II. sodalicja w Piotrkowie łączą się w jedną, a rozwiązuje się, jak wspomniano, międzygimnazjalna sodalicja w Poznaniu.

W 21 sodalicjach, przeważnie starszych, istnieją kółka, czyli sekcje, w ogólnej liczbie 42, z tego w 12 eucharystyczne. Wydział Naczelny usilnie zaleca, aby kółko eucharystyczne, jako niezbędne źródło siły, światła i życia nadprzyrodzonego istniało, o ile możności w każdej bez wyjątku sodalicji.

Bibljoteki, w 19 sodalicjach, wykazują poważną cyfrę 5,114 tomów, o 741 więcej niż w roku poprzednim. Należy usilnie dążyć do tego, aby każda sodalicja posiadała własną, dobrze zaopatrzoną bibljotekę.

Według uchwały I. Zjazdu 10% od sumy rocznych wkładek przesłały w roku ub. 22 sodalicje w kwocie 2500·50 mk. Nie nadesłały (oprócz nowozałożonych, nieobowiązanych jeszcze) sodalicje w Białej, Chyrowie*), Częstochowie, Krakowie I*) Mielcu i Przemyślu.*)

Sprawozdania i korespondencje przesłały z dawniej istniejących wszystkie sodalicje, nadto niektóre nowe.

Korespondencja Wydziału Naczelnego w biurze centralnem w Zakopanem wzrosła w tym roku niezmiernie i notuje wysłanych listów 508, otrzymanych 683, razem 1191, o 510 więcej niż w roku poprzednim.

Archiwum Związku, prowadzone przez sodalisów zakopiańskich liczy obecnie 343 dokumenty i listy, wzrosło zatem o 172 akty. Przed-

*) Nadesłała po zjeździe.

stawie ono już dzisiaj bogaty i cenny materjał do historji ruchu sodalicyjnego w Polsce.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się jak następuje:

A. DOCHODY:

1. Pozostałość z roku 1919/20	3695·— mk
2. Dary	37995·— „
3. Prenumerata miesięcznika	51436·— „
4. 10% od wkładek sodalicyj związkowych . . .	2500·50 „
5. Pozostałość ze Zjazdu przeszłorocznego . . .	1152·— „
6. Z rozprzedaży ustaw	11138·— „
7. % od kapitału w banku	64.08 „
8. Inne	20·— „
RAZEM	108000·58 mk

B. ROZCHODY:

1. Druk ustaw i papier	17250.— mk
2. Wydawnictwo miesięcznika	56300·25 „
3. Korespondencja	3388·25 „
4. Inne	875·— „
RAZEM	77813·50 „
Pozostałość na rok 1921/22	30187·08 mk

IV.

Na zakończenie jeszcze charakterystyka ogólna tegorocznej pracy i kilka uwag zasadniczych, które może rozwinie i pogłębi pożyteczna dyskusja.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że był to rok wyjątkowy. Możemy go nazwać rokiem gojenia ran, bardzo naprawdę ciężkich, zadanych sodalicjom przez wojnę bolszewicką w lecie ubiegłego roku.

Wszyscy starsi sodalisi stanęli jak jeden na wołanie Ojczyzny. Z młodocianych szeregów klas VIII, VII, nawet VI i V i IV poszło wszystko niemal w bój. Sodalicje nasze dały armji polskiej, przeważnie ochotniczej, 517 chłopców, nie licząc w tem służby pomocniczej słabszych i młodszych. Ten ubytek zahamował odrazu akcję i podkopał życie sodalicyjne. W szkole zostali najmłodsi, niewyrobieni jeszcze aspiranci i kandydaci. Minął bezowocnie najlepszy moment puszczenia w ruch całej pracy z początkiem roku szkolnego. Żołnierze nasi wracali przez całą jesień, nawet i część zimy gdzieniegdzie, wracali niejednokrotnie chorzy, przygnębieni, skazani na gorączkową pracę

w gimnazjum. To już aż nadto, by wyrozumieć, cośmy w tym roku w sodalicjach przeżyli. A przecież były jeszcze tu i ówdzie i gmachy szkolne do Bożego Narodzenia zajęte przez wojsko, co uniemożliwiło podjęcie nauki, były i dłuższe wakacje węglowe, były i bardzo niepożądane zmiany XX. Moderatorów, niejednokrotnie nawet w ciągu roku szkolnego. Cóż dziwnego, że wiele sodalicyj chyliło się zupełnie do upadku, że trzeba je było gwałtownie ratować i dźwigać i na duchu podnosić. Ta praca już nie da się objąć żadną statystyką. Pozostanie na zawsze ukryta. Wiele o niej mogłyby powiedzieć jeno listy od XX. Moderatorów i konsult naszych, przechowane w archiwum Związku.

Nie dziwno nam przeto, że rok ten nie przyniósł wspaniałego rozkwitu, że zmalała w nim w wielu sodalicjach liczba członków. I łaska wielka Boża, naprawdę raz jeszcze powtórzyć się godzi, żeśmy go tak, przecież jeszcze szczęśliwie, przetrwali. Oby się nigdy nie powtórzył.

Były i straty dotkliwe. Opuściło nas na zawsze kilku druhów serdecznych, i to najlepszych, najbardziej wyrobionych. Dziś czcimy ich serdecznem wspomnieniem i łzą żalu w oku. Ś. p. Stefan Cieślawski, kandydat sodalicji gnieźnieńskiej, zmarł we wrześniu, ś. p. Władysław Staszel, konsultor i sekretarz sodalicji w Zakopanem, sekretarz zeszłorocznego Zjazdu w Krakowie, żołnierz-ochotnik i ofiara wojny, zmarł we wrześniu, ś. p. Henryk Jaśkowiak, prefekt sodalicji w Gnieźnie i prefekt dzielnicy wielkopolskiej Związku naszego zmarł w lutym, ś. p. Czesław Sopoćko, sodalis grodzieński, zmarł w marcu. — Oto ich imiona. Módlmy się w sodalicjach naszych za ich młode dusze. Cześć ich pamięci!

Jako objawy dodatnie, radosne podnieść należy tu i ówdzie zaczętą pracę nad młodszymi kolegami z najniższych klas gimnazjalnych, usiłowania podjęte w kierunku współżycia i współpracy z innemi, na chrześcijańskim i narodowym gruncie stojącemi organizacjami młodzieży gimnazjalnej. Wszystko to jednak w małej mierze i bardzo nieśmiało w tym roku rozpoczęte.

Osobno wspomnieć trzeba o stosunku sodalicyj związkowych do Wydziału Naczelnego. Zaszła w nim pewna, choć nieznaczna zmiana na lepsze. Naogół jednak był on przeważnie zbyt jeszcze luźny, zwłaszcza ze strony sodalisów samych. Ciężar korespondencji i znoszenia się sodalicyj, już nie tylko z Wydziałem, ale nawet redakcją czy administracją miesięcznika, spoczywał niemal wyłącznie w wielu sodalicjach na barkach zapracowanych nieraz do ostatecznych granic, XX. Moderatorów, sekretarze, istniejący przecież we wszystkich sodalicjach do dziś jeszcze nie zechcieli jakoś ująć w swe ręce stałej korespondencji z Wydziałem Na-

czelnym, jakby nie pojmowali dostatecznie wielkiej naprawdę ważności swego urzędu. Cierpiała nad tem wewnętrzna więź Związku, która przecież stanowi o wartości każdej organizacji. Tutaj musi koniecznie nastąpić zmiana. Wydział Naczelny usilnie prosi Konsulty sodalicyj, aby większą wagę przykładały do powierzania godności sekretarzy i przy wyznaczaniu jej komuś stanowczo zalecały i dopilnowały zalecania, korespondencji z Wydziałem i stałych sprawozdań. W najściślejszej łączności wzajemnej i jedności, nasza moc i siła.

Na zakończenie kilka słów serdecznej podzięki.

Na samym wstępie, jak przystało, wyraziliśmy wdzięczność naszą najgłębszą Ukochanej Matce i Pani naszej, Królowej Sodalicyj, Marji Niepokalanej — i widzimy, że było za co dziękować. Podziękowaliśmy też naszym Najdostojniejszym Arcypasterzom. Nie tu jednak kończy się szereg naszych dobroczyńców, bez których pomocy nie bylibyśmy dokonali wiele w tym roku, ni urzeczywistnili naszych, ponad miarę obecnych stosunków śmiałych, planów.

Nie godzi się więc dziś tu o nich zapomnieć. Wszystkim Ofiarodawcom naszym dzięki serdeczne, ale przed innymi, tej niechcącej być wymienioną, co ofiarą 5000 mk, za pośrednictwem p. Jelskiej w Zakopanem, umożliwiła wyjście z druku I. numeru miesięcznika, następnie Tow. „Białego Krzyża“, Czcig. XX. Moderatorom i sodalicjom związkowym za hojne nieraz ofiary na miesięcznik w najkrytyczniejszej chwili jego bytu.

J. W. Pani Hr. Małachowskiej w Krakowie, za wspaniałą maszynę do pisania i stałą ofiarność dla Związku, J. W. Pani Hrabinie Zamoyskiej i Jej Zakładowi w Zakopanem za druk ustaw po minimalnej cenie własnych kosztów, Dyrekcji katolickiej spółki akcyjnej „Ryngraf“ za podjęcie druku dyplomów i przyznanie wydatnego opustu dla uczestników dzisiejszego Zjazdu w swym sklepie częstochowskim, Dyrekcji wielkopolskiej Papierni w Bydgoszczy za dar papieru przyrzeczonego dla pisma a wkońcu sodalisom zakopiańskim Dąbrowskiemu, Szczeniowskiemu, Żychoniowi, Żurkowi i Nierychlewskiemu za całoroczną pomoc w sekretarjacie biura centralnego, Wydziału Naczelnego w Zakopanem, w archiwum Związku i w administracji miesięcznika „Pod znakiem Marji“, innym zaś za comiesięczną pracę nad jego składaniem i ekspedycją. Wszystkim raz jeszcze najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

* * *

Nie przyniósł nam ten rok dzieł wielkich, ale praca w duchu Bożym, cichym i skromnym, tak ukochanym przez Marję szła zwolna

i widocznie naprzód. Od fundamentów wznosił się w górę wielki gmach katolickiego odrodzenia naszej ukochanej młodzieży, która w niedalekiej już przyszłości czysta, wierząca, nieugięta w dobrem ma stanąć do obywatelskiej służby Bogu i Ojczyźnie, ma stać się na stanowiskach społecznych, jak dziś już jest w szkole, zastępem wybranych synów Kościoła świętego i najlepszych, najwierniejszych synów i sług Polski. Jeśli Bóg Najwyższy skołatanej Ojczyźnie naszej udzieli pokoju wewnątrz i zewnątrz, rok nowy naszej pracy budować już będziem na silnym fundamencie. Miniony — był rokiem znojnej bardzo orki i łzawej nieraz siejby. Ale ziarno sodalicyjne padało w nim obficie i wiele, wiele da Bóg, nowych niw pokryje się w przyszłym roku bujnie marjańskiem kwieciem. Obyśmy jeno wszyscy podołali pracy i posłannictwu, jakie włożył na nas sam Bóg. Wszyscy!! I my kapłani i wy Ukochani nasi synowie, ukochani Sodalisi.

Na Jasną Górę przychodzim dziś obrachować się z plonów i strat, na Jasnej Górze krzepić chcemy dusze i serca i dłonie nieraz mdlejące śród pracy. Gdzież, jeśli nie tu, Marja, Królowa nasza, nam synom Swym, jako Ojcom naszym przez wieki, okaże się Matką, której wierność i miłość i cześć ślubowaliśmy przed ołtarzami Pana w Sodalicji. Złączeni wspólną miłością i wzajemnem zaufaniem tej przyjaźni świętej, co tylko w naszej religji umie tak cudnie łączyć dusze kapłanów i młodzieży nierozerwalnym węzłem, potężni i nieustraszeni przez wiarę i łaskę, pójdźmy w nowego roku trud i znój i walkę „pod znakiem Marji“.

Zakopane, dnia 5 lipca 1921.

Ks. Józef Winkowski.

JAN KOTAJNY
S. M. uczeń kl. VII gimn. w Cieszynie.

Przed rokiem...

Z wojennych wspomnień sodalisa.

(Dokończenie.)

Ciszy nocnej nic nie zakłóca. Księżyc bez przerwy jasno świeci, jakby ukoić chciał zapłakaną, krwią zlaną ziemię, jakby pocieszał nieszczęśliwych swojem spokojnem światłem, mówiąc: „Nie długo już trudów i mozołów, skończą się nieszczęścia i błogi nastanie spokój“. Las szumi dalej, gra tę przecudną melodję, niczem niezeszpeconą, gra

bez przerwy.... Jak tu nie podziwiać mocy Bożej, która tak mądrze to wszystko urządziła; jak nie wielbić Boga, Stwórcy tego wszystkiego....

Szelest jakiś wyrywa mnie z tego podziwu. Zdaje mi się, że ktoś szybko się zbliża, czy też oddala. Nie długo a na drodze obok lasu rozpoznaje postać ludzką, która do mnie się zbliża. Zapytany — Co zacz? odpowiada, że łącznik z bataljonu i że ma ważny rozkaz od dowódcy kompanji. Prowadzę go zatem do porucznika, który po przeczytaniu rozkazu, każe mi alarmować kompanję. Nie wiem, co to ma znaczyć, lecz myśl, że wkrótce stanę do walki z wrogiem nie chce mnie opuścić. Dziesięć minut nie mija, a ruszamy w dalszą drogę. Moja sekcja przeznaczona zostaje do bocznego ubezpieczenia. Maszerujemy więc w tyraljerach, pilnie przetrząsając krzaki, zarośla i łąki, aby nieprzyjaciel nie zaszedł nam nagle tyłów i flank.

Księżyc dobiega końca swej niebieskiej drogi; światło jego staje się coraz bledszem i powoli zalewa się i zaciera w zorzy porannej. Noc dobiega też końca, i gotuje się do śmiertelnego boju z dniem. I oto już pierwsze promienie jakby heroldy wysuwają się powoli z za horyzontu i rozpoczynają bój. Zwarły się z ciemnościami, pomieszały się, dyszą ostatkiem sił, ale oto nowe ich zastępy wypadają, niosąc pomoc poprzednikom. Jeszcze raz uderzają i noc pokonana musi ustępować. Zaraz też wschodnia część nieba ubiera się w purpurę na przyjęcie zwycięzcy, który majestatycznie wychyla się z za rąbka świata, snopy całe ciepłych, odżywczych promieni wysyła na ziemię i radosnem obliczem wita budzących się ludzi i naturę, jakby chciał zatrzeć wrażenie, jakie zostawiła po sobie noc. Zaraz też znikają czarne płachty, które dotąd jeszcze błąkały się po dolinach, moczarach i sitowiach. Natychmiast, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, lasy, pola, łąki napełniają się wesołym śpiewem ptaków, wdzięczną grą owadów. Muzyka ta, to hymn pochwalny, to pieśń dziękczynna, to niema prośba, zanoszona przez naturę tam, przed tron Najwyższego.

Nasze oblicza również się rozpogadzają; uciekają przed tem boskiem światłem troski, przeczucia, złe myśli. Rzewna modlitwa poranna wznosi się z ust i serc naszych do Boga. Jemu też z zupełną ufnością się oddajemy, aby czuwał nad nami tutaj, gdzie śmierć triumfuje. „Pod Twoją obronę uciekamy się" szepcą nasze wargi. Zapowiada się śliczny sierpniowy dzień, lecz dzień gonitwy i rozprawy, dzień krwawy, na zawsze dla mnie pamiętny.

Po kilkogodzinnym marszu, zbliżamy się pod Łuków. Według twierdzeń ludności niema tam już bolszewików, idziemy więc spokojnie. Dziwne jednak przeczucia miotają moją duszą; oto prawie pewny jestem, że dzisiaj jeszcze bój stoczymy na życie i śmierć ze zniena-

widzonym wrogiem. Gorliwie też polecam się opiece mojej Królowej, pod której sztandarem służę. Wiem, że ona doda mi odwagi i hartu, i że nie opuści mnie nigdy.

Przeczucia te nie zawiodły mnie. Nagle bowiem pada kilka strzałów nieprzyjacielskich, które są hasłem do bitwy. Rozpoczyna się walka krótka, lecz zawzięta. Sekcja moja, sama po prawej stronie drogi, którą maszerujemy, w niebezpiecznem znajduje się położeniu. Garstka nas, a opierać się mamy przeważającym siłom nieprzyjaciół, którzy z dwóch stron atakują. Nie tracimy jednak nadziei. Nagle dwa karabiny przestają funkcjonować, a co za tem idzie słabnie nasz ogień. Z tego korzystają zaraz kozacy i w pełnym galopie ruszają na nas.

Chwila krytyczna.

„Ty nasz obronisz Marjo! i nie pozwolisz, żebyśmy padli pod szablami tych morderców bezbronnej ludności". Tak wołam do Niej o pomoc i siły do wytrwania. Wiem, że medalik, który mam na piersiach, puklerzem mi będzie zawsze i wszędzie od kuli czy od szabli, to też spokojnie strzelam dalej. Bronimy się ostatkiem sił. Odległość między nami a kozakami maleje. Minuta jeszcze, stratują nas ich konie, dobiją ich szable. I oto coś nadzwyczajnego! Między kozakami powstaje zamęt, sekunda ich popłochu, uciekają; to jakaś kompanja pędzi nam na pomoc. Wsparci przez nią ruszamy do ataku. Niczem dla nas staw olbrzymi, niczem bagno okropne, pędzimy naprzód. Niestety! Nie dotrzymują nam pola i uciekają przed naszą mściwą ręką. Pół godziny jeszcze, a wkraczamy do Łukowa, gdzie nas ludność jako oswobodzicieli wita.

Jakżeż czuje się szczęśliwym i dumnym, że po naszej stronie zwycięstwo, że krew bezbronnej ludności pomszczona, lecz nie zapominam o Tej, która nas uratowała, która nam to zwycięstwo u Syna swego wyprosiła, i gorące słowa wdzięczności składam u Jej stóp z równoczesną prośbą o zupełne zwycięstwo nasze.

Po krótkim odpoczynku ruszamy na nowe trudy i znoje, na nowe walki i boje, które pięknym uwieńczone zostały skutkiem, bo oto odwieczny nasz wróg pobity, zgromiony, a oręż polski nadzwyczajną okrył się sławą.

JÓZEF ŁAPOT
S. M. ucz. kl. VIII. gimn. Jana Śniadeckiego w Kielcach, prof. sod.

Współpraca sodalicji marjańskiej ze zrzeszeniami młodzieży pozasodalicyjnemi. — (Korreferat z III. Zjazdu)

(Dokończenie.)

II.

Drugim typem organizacyj są te, które dążą, albo do zniszczenia wszystkiego tego, co jest szlachetnem, świętem, albo zatruwają młode serca jadem zgnilizny, partyjności; do takich należą: „Związek Młodzieży Socjalistycznej" „Zw. Mł. komunistycznej" „Strzelec" lub wreszcie „Organizacja Młodzieży Narodowej" (O. M. N.) która to w ostatnich czasach trzymała się dość chwiejnej polityki.

Zrzeszenia te dążą, jak wspomniałem do korrupcji, ruiny, duchowej, nie powinny się więc rozwijać i zjednywać sobie członków; sodalicja więc powinna tym organizacjom, jako niezgodnym z ideologją sodalicji wypowiedzieć walkę, tembardziej, że niektóre z nich występują jawnie przeciw niej nazywając ją „mackami Jezuitów" (Jutro Socjalistyczne z r. 1920) lub zamierzając ją reformować.

Sodalicje powinny więc:

1. Wycofać z tych organizacyj wszystkich członków.
2. Zmniejszać autorytet tych organizacyj przez agitację.
3. Ponieważ zrzeszenia te podszywają się często pod płaszczyk niewinności, przeto wyświetlać ich dążenia i idee.
4. Informować N. W. o istnieniu i występowaniu na danym gruncie szkolnym tych organizacyj, by ten mógł przedsiębrać kroki zaradcze.

W tem wszystkiem należy działać jaknajostrożniej, jednak kategorycznie i stanowczo.

Stanowisko takie pozwoli nam rozwinąć naszą siłę organizacyjną i otworzy przed nami pole samokształcenia i uświadamiania życiowego. Hart jakiego nabierzemy w zwalczaniu złego, przyda nam się w przyszłości.

III.

Pozostaje mi jeszcze do omówienia trzeci typ organizacyj, organizacyj, które teraz są może nieszkodliwe, ale zato w przyszłości, po zdobyciu popularności i większego wpływu na ogół, mogą występować wrogo i stać się niebezpiecznemi, do tych należą: „Towarzystwo Filomatów", „Towarzystwo Filaretów" i „Y. M. C. A." O organizacjach tych nic więcej powiedzieć nie można, są bowiem nieznane, pracują tylko na pewnych terenach, trzeba jednak zwrócić na nie bliższą uwagę, a następnie informować o ruchach ich i postępować łącznie z X. Moderatorem N. W., który po zebraniu odpowiedniego materjału, może udzielić wskazówek i określić stanowisko sodalicji.

IV.

Na zakończenie poruszyć muszę jeszcze jedną sprawę, którą uważam, za równie ważną jak tamte.

W niektórych miastach naszych jest po kilka sodalicyj m. młodzieży szkół średnich, które albo tworzą sodalicję międzyszkolną, albo każda z nich żyje osobno, li tylko w danym zakładzie.

Że życie sodalicyj międzyszkolnych pozostawia dużo do życzenia, o tem mowa była na II Zjeździe, teraz musimy rozpatrzyć współżycie sodalicyj istniejących każda osobno.

Dotąd bowiem sodalicje albo też wcale się nie znały, wiedziały tylko tyle o sobie, co przeczytano z organu. A z kimże jak nie z bratniemi sodalicjami żyć powinniśmy najlepiej; przecież sposobność do zapoznania zawsze się znajdzie.

Tyle mamy przecież pracy przed sobą, tyle sposobności wykazania siły naszych sodalicji, czy to przez urządzenie wspólnej wieczornicy, dzięki której wykazać można, że sodalicja popiera wszystko co jest połączone pożyteczne z przyjemnem; czy wreszcie utrzymywanie wspólnej izby, bibljoteki, urządzanie wspólnych posiedzeń zarządu, adoracyj, gremjalne występowanie w uroczystościach i t. d.

Wszystko to zbliży nas, życie to stanie się milszem, a sodalicja wówczas będzie bratać poszczególne jednostki.

Tak więc, jeżeli zrozumiemy dobrze i zastosujemy w życiu i pracy określone stanowisko, to sodalicja stanie się naprawdę żywą organizacją i liczyć może na dobry rozwój, gdyż zyska w szkole naszej prawo obywatelstwa, bez którego mogłaby chyba tylko wegetować.

Ze świata katolickiego.

Japonja. Następca tronu japońskiego książę Hiro Hito w czasie swej letniej podróży po Europie przybył także do Rzymu, gdzie postanowił złożyć wizytę swoją Ojcu św. Przyszłemu cesarzowi Japonji oddano w Watykanie honory królewskie, przyczem rozwinięto ceremonjał najokazalszy, stosowany względem władców ukoronowanych. W piątek dnia 16 lipca o godz. 4 i pół wyruszył Hiro Hito, rzecz prosta, nie z Kwirynału, gdzie był gościem króla włoskiego, lecz z pałacu własnej ambasady w towarzystwie swego stryja księcia Kan-in i świty, liczącej 18 osób, a po przebyciu bramy wjazdowej Watykanu, powitany był dźwiękami hymnu japońskiego. Droga przez podwórza zamkowe obstawiona była gęsto placówkami gwardji szwajcarskiej i żandarmów papieskich w strojach galowych; na dziedzińcu św. Damazego ustawiła się kompanja honorowa gwardji pałacowej ze sztandarem i orkiestrą; przy wejściu na schody, wiodące do apartamentów papieża, rozpostarto baldachim pod którym pierwsza grupa dostojników dworskich miejsce zajęła; dalsze takie grupy spotykały wysokich gości na każdej kondygnacji schodów i we wszystkich salach, którędy orszak przechodził, tak, że upłynęło kilkanaście minut, zanim „Syn Słońca“ znalazł się w obliczu Ojca św., którego pozdrowił głębokim pokłonem. Około pół godziny zabawił Hiro Hito z księciem Kan-in u Ojca św. na poufnej rozmowie, przy której był również obecny, jako tłomacz, kapitan okr. Yama Moto, gorący katolik. Nastąpiły później zwykłe prezentacje świty, wymiana dekoracji, wizyta u kard. Sekretarza Stanu, u którego zebrało się ciało dyplomatyczne w komplecie, powrót przez

schody królewskie i zwiedzenie Bazyliki św. Piotra. Nazajutrz zrana oglądał Hiro Hito pałac watykański, muzea i zbiory, do których powrócił jeszcze po południu, oraz za drugim nawrotem obejrzał Bazylikę i wszedł na kopułę św. Piotra.

Wizyta japońskiego następcy tronu u Papieża była czemś więcej, niż sądzić o tem może dyplomacja sama, jakkolwiek wnioski łatwe i słuszne snuć stąd wypada. Posłowie przy Stolicy św. nie powiadomią chyba swych rządów o takim szczególe, że w Bibljotece watykańskiej pokazano gościom z dalekiego Wschodu pisma urzędowe w języku japońskim, sięgające w. XVI. Są to listy uwierzytelniające ambasadorów do papieża i prośba o kanonizację pierwszych męczenników krajowych, a chwila, kiedy na to dokumenty padł wzrok przyszłego władcy Nipponu, była zaiste dziwnie osobliwa, jak każda, w której teraźniejszość nawiązuje uroczyście do przeszłości i przyszłości. Pierwsze czasy chrześcijaństwa w Japonji stanowią przecież jedną z najświetniejszych i najbardziej bohaterskich kart w dziejach Kościoła: św. Franciszek Xawery i setki tysięcy nawróceń, posłowanie książąt krwi do Grzegorza XIII w r. 1585 i wspaniałe przyjęcie, zgotowane im w Rzymie — ówczesna dyplomacja nie mówiła o niczem innem, jak o pojawianiu się w Europie tych „antypodów" — wreszcie, prześladowanie pełne najwyszukańszych okrucieństw i nieprzejrzane mnóstwo męczenników najwierniejszych „quorum nomina Deus scit", a wsród których świeci wiekopomnym blaskiem jedno p o l s k i e imię — O. Wojciecha Męcińskiego T. J. (1643). A kiedy po trzech wiekach przerwy, spowodowanej szczelnem zamknięciem portów japońskich i odległością — (podróż owych posłów do papieża trwała trzy lata) — misjonarze katoliccy wylądowali znowu w r. 1868 w Nagasaki, zastali tam jeszcze gromadę wiernych, którzy od 300 lat pozbawieni kapłanów, sami sobie udzielali chrztu i uczyli się wiary z książek, pozostawionych przez apostolskich towarzyszów św. Franciszka Xawerego! Dzieje te zna dobrze Hiro Hito, a ta okoliczność, że w najbliższej świcie księcia znalazł się podczas podróży po Europie kap. okr. Yama Moto, świadczy o należytem rozumieniu tych dziejów. Yama Moto jest przywódcą ruchu katolickiego w Japonji i jako taki słynie nie tylko w Rzymie, ale i we własnej ojczyźnie. Dobrze poinformowani twierdzą, że w sprawie europejskiej podróży następcy tronu głos jego ważył wiele.

Mówiliśmy o dyplomatach — jest coś ciekawego i dla nich. Dzienniki przynoszą depeszę, jaką Hiro Hito wysłał do Ojca św. przed wyjazdem. Tłomaczymy ją dosłownie z francuskiego: „Opuszczając Rzym, centrum katolickości, dziękuję jeszcze raz Waszej Świątobliwości od siebie i w imieniu księcia Kan-in za przyjęcie tak serdeczne, któregośmy doznali przedwczoraj i wczoraj. Prosimy Waszą Świątobliwość przyjąć życzenie szczęścia dla Niej i sławy Jej królowania". (Głos. N.)

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybuły w Zakopanem.